

10 przydatnych gadżetów na wyjazd z maluchem



Jeżeli wybieracie się na dłuższy lub krótszy (co w tym przypadku jest w zasadzie bez różnicy) wyjazd z dzieckiem i przygotowujecie listę niezbędnych wam rzeczy, zapraszam na moją subiektywną listę gadżetów na takie wojaże. Mam nadzieję, że każdy znajdzie na niej coś interesującego.

Wakacje nad polskim morzem, z małym dzieckiem, to wyzwanie dla każdego rodzica. Można wybrać dwie opcje: pojechać w miejsce bardzo drogie, gdzie właściciel zapewni wszystko włącznie z waniemką, łódeczką turystycznym, zabawką dla dziecka i ekspresem do kawy z kompletem kapsułek, lub udać się w miejsce tańsze, za to z bagażnikiem załadowanym po i ponad dach.

W drugiej sytuacji należałoby się zastanowić co będzie nam absolutnie, ale to absolutnie niezbędne na takim wyjeździe i co na pewno przyda się naszemu dziecku. Moją subiektywną listę dziesięciu niezbędnych mi rzeczy prezentuję wam poniżej.

Bagażnik na dach

I to nie tylko dlatego, że go nie posiadam (a ze wszech miar powinienam!!!).



Taki **bagażnik** daje nie tylko swobodę w pakowaniu, dodaje przestrzeni, ale również daje kierowcy komfort widzenia czegokolwiek przez tylną szybę. A to jednak duży komfort. Takiego bagażnika nie trzeba od razu kupować wydając fortunę, można go też wynająć za relatywnie niewielkie pieniądze, co jest dużym ułatwieniem.

Krzesełko do karmienia

My posiadamy krzesełko Antilop z Ikei, które niewiele kosztuje, świetnie się składa i zajmuje stosunkowo niewiele miejsca w samochodzie.



Jeżeli macie pewność, że na miejscu będą odpowiednie do tego krzesła, można wziąć jeszcze bardziej kompaktową wersję takiego krzeselka (**bardziej twardą** lub **bardziej miękką**), co oczywiście zminimalizuje bagaż, a o to nam przecież chodzi:



Inhalator i sól fizjologiczna

Jeżeli waszemu dziecku w przypadku przeziębienia inhalacje pomagają (tak jak mojemu), to warto mieć ze sobą ten **gadżet**. Dzieci, w przeciwieństwie do dorosłych, czasem bardzo szybko reagują przeziębieniem na zmianę klimatu. Zwykły glut, a może zepsuć nam wyjazd, i po co?



Dobry, wygodny wózek

Kompaktowy, z kółkami nadającymi się do jazdy po lesie i piachu. Pomijam fakt, że moje dziecko po maksymalnie 20 minutach stwierdzało, że wózek je parzy, a rączki tatusia są zdecydowanie lepszym środkiem transportu. W tych krótkich chwilach, kiedy mój pierworodny uznawał, że może warto skorzystać z pojazdu, który sugerują rodzice, bardzo dobrze sprawował nam się **Baby Jogger City Mini GT**. Na jego recenzję zapraszam tutaj: **KLIK**, ale już teraz go polecam, szczególnie w teren.



Niania elektroniczna

tego gadżetu chyba nikomu przedstawiać nie muszę. Jeżeli macie od kogo pożyczyć – pożyczcie. My nie mieliśmy, postanowiliśmy kupić używaną i to był bardzo dobry pomysł. **Niania elektroniczna** daje rodzicom swobodę wieczorem, pozwala posiedzieć w ogródku i spędzić wieczór *po dorosłemu*. Docenia ją szczególnie Ci, którzy na co dzień żyją w mieszkaniach. Super sprawa! My na pewno jeszcze z naszej nieraz skorzystamy.



Nawilżacz powietrza

Albo jakakolwiek inna rzecz, o której pomyślicie:

Moje dziecko na co dzień bardzo tego potrzebuje, ale może na wyjeździe nie będzie to konieczne?... No i zajmuje dużo miejsca w bagażniku!

O nie. To jest bardzo złe myślenie. Jeżeli Twoje dziecko potrzebuje czegoś w życiu codziennym, to możesz być więcej niż pewny, że na wyjeździe będzie tego potrzebować jeszcze bardziej. Mój synek w nocy pije hektolitry wody i tylko nawilżacz pozwala mi się obudzić do niego jakieś 3-4 razy zamiast na przykład dziesięciu. Jednak coś w moim myśleniu poszło nie tak i doszłam do wniosku, że na wyjeździe będzie inaczej. Nie było.



Wersja tańsza: **KLIK**

Wersja droższa, ale bardziej wyposażona (posiadam obie, bo coś trzeba było na szybko zamówić na wakacjach...): **KLIK**

Apteczka pełna wszystkiego

Dosłownie wszystkiego. Nie wiedzieć dlaczego to właśnie na wyjazdach lubią aktywizować się zęby, trzypniówki, uczulenia i inne tego typu atrakcje. Ja, poza oczywistym kremem z wysokim filtrem, spakowałam również Paracetamol, Nurofen, amerykański

cud, jakim jest żel na ząbkowanie Orajel (przydał się, oj, przydał), spray na komary Ziajka, żel na swędzące ukąszenia (miałam Dapis i Fenistil), do kompletu dorzuciłam jeszcze plastry przeciwko komarom Mosbito, które nakleiałam na łóżeczko, i wtyczkę do kontaktu Chicco, co i tak nie ustrzegło nas przed kilkoma ukąszeniami. Obowiązkowo jeszcze Octenisept, witamina D, Calcium w syropie, Nasivin, termometr zbliżeniowy i maść **Clotrimazolum**, która od urodzenia ratuje moje dziecko przed pieluszkowymi odparzeniami, na które jest bardzo podatne. Do tych wszystkich rzeczy zastosujcie jeszcze radę z punktu 6. i **apteczka** gotowa.



Wanienka turystyczna

Kolejna rzecz, której nie wzięliśmy, co było dużym błędem. Może być taka **jak na obrazku**, może być **tańsza**, **dmuchana**, ale warto wziąć cokolwiek innego niż sama mata antypoślizgowa do wanny, która u nas się nie sprawdziła. Otóż okazuje się, że dziecko na co dzień kąpane w wanience źle się będzie czuć przerzucone nagle do dużej wanny. Właścicielka poratowała nas

na szczęście dużą miską, niemniej jednak warto być niezależnym w takich kryzysowych sytuacjach.



Nieprzemakalne spodenki ortalionowe (i kałosze)

Przydadzą się głównie, ale nie tylko, przy dziecku raczkującym. Kompletnie nie przyszło mi do głowy, że po deszczu moje dziecko również może mieć ochotę na radosną eksplorację ogródka i w tej sytuacji po raz kolejny zostałam uratowana – tym razem przez koleżankę. Teraz już posiadam takie cudo na własność (w wersji **jednoczęściowej** i dwuczęściowej: **spodenki** plus **kurtka**), bo nawet kiedy dziecko już nauczy się chodzić, raczej nie uda mi się przewidzieć kiedy nagle postanowi wygodnie sobie spocząć na czterech literkach na przykład na samym środku błotnistej kałuży lub zroszonego trawnika.



Łóżeczko turystyczne

Last but not least. Bogu niech będą dzięki za ten wynalazek, w którego posiadanie weszliśmy w zasadzie przez przypadek. Są takie dzieci (moje! moje!), które w życiu nie zasną z rodzicem w łóżku, w ogóle na obcej kanapie, obcym łóżku, w ogóle w miejscu, gdzie nie mają dookoła siebie bezpiecznych czterech ścianek łóżeczka. Wszelkie próby takiego usypiania kończyły się u nas prędzej czy później długim i okraszonym rykiem spacerem z bujaniem w wózku aż do zaśnięcia. **Łóżeczko turystyczne** uratowało nam życie, zdrowie i nerwy. To zdecydowanie mój ulubiony gadżet.



Jeżeli macie swoje typy rzeczy niezbędnych na wyjazd, z chęcią je poznam, bo jeszcze niejeden taki wyjazd na pewno zaliczę, a warto być na nie dobrze przygotowanym.

A pomyśleć, że kiedyś wystarczył mi plecak ciuchów, żel pod prysznic i dezodorant...

Jeżeli natomiast planujecie wyjazd bez dziecka i zastanawiacie się jak to logistycznie ogarnąć, zapraszam tutaj: **KLIK!**



We wpisie zawarte są linki afiliacyjne.